

# KURJER RZESZOWSKI

PRESDPŁATA na „Kurjer Rzeszowski“ wynosi dla miejscowych rocznic 2 złr. 50 ct., półrocznic 1 złr. 25 ct., kwartalnie 1 złr. 15 ct., miesięcznie 50 ct., dla zamiejscowych rocznic 3 złr., półrocznic 1 złr. 40 ct., kwartalnie 1 złr. 25 ct., miesięcznie 45 ct. — Wskazywać należy numer 15 ct.

Wychodzi w każdą niedzielę.

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI znajduje się w Rzeszowie w Kąkarskiej J. A. Polera (K. Czorny). — CENA OGŁOSZEŃ: 3 ct. od miejsca objętości jednego wiersza, drobnym drukiem (pości). — Zakłady w rubryce „Nadane“ po 10 ct. od wiersza. — Składowe nadawanych Redakcyi nie zwroca.

## OD WYDAWNICTWA.

Z dniem 1. kwietnia rozpoczął się 2. kwartał. Upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty, która wynosi kwartalnie:

dla miejscowych 1 złr. 15 ct.  
dla zamiejscowych 1 „ 30 „

## ALLELUJA!

Alleluja! alleluja! śpiewa dziś świat chrześcijański; ewangelia czyli „dobra nowina“ przyszła na ziemię i rozradowała ludzkość całą! Och! bo dobrą była ta nowina, niosąc pociechę zrozpaczonemu, wątpięmu, uciśnionemu, zdeptanemu!

Przed przyjściem Chrystusa była niewola prawem; kilka milionów uprzywilejowanych deptało po karkach setek milionów niewolników, i ci niedźmi, praw wszelkich pozbawieni, byli na łasce kaprysu i humoru swoich panów. Nie ma pióra, któreby skreślić zdołało cierpienia tych milionów, pozabawionych wszelkich praw ludzkich, uważanych na równi z robocznymi bydłami!

I nie było dla nich pociechy, ni tu na ziemi, ni poza grobem, — ni zasady panujących religij, ni zasady największych filozofów, nie miały ani jednego słowa pociechy, nadziei, dla tych nieszczęśliwych; tu na ziemi niewola ze wszystkimi jej straszonymi skutkami, a tam, po śmierci, nic! — oto los, to przeznaczenie tych milionów pariasów!

Wtem po ziemi galilejskiej przeleciał, jak wiosennego powiewu tchnienie, cichy, szept: „kochaj bliźniego twego jak siebie samego“, „jest jeden Bóg, ojciec wszystkich na ziemi“, „jesteście synami jednego Ojca na niebie, a braćmi pomiędzy sobą“!

I tchnienie to boskie szło po ziemi ciche, niewidome, lecz silne potęgą boską, podmulało trony despotów, przerażało kajdany niewoli, niszczyło niemiłość, sobkostwo, pychę, a siało ziarno miłości, litości, pokory! Stary świat pogański, świat przemocy i siły zwierzęcej, wycęzał wszelkie środki ku zabiciu nowej, boskiej idei; lecz daremnie: nie pomogły krzyże, szubienice, tortury, ni na pastwę dzikim bestyom rzucone ofiary w cyrkach, ni żywe pochodnie Nerona; nie, nie nie zdołało zabić lub przynębić boskiej nauki, — krew męczenników była tylko nowym posiewem rozkwitu

nauki Chrystusa! Upadło pogaństwo, pokruszyły się kajdany niewoli, a ludzie zrównani zostali w obliczu Boga!

Chrystus odkupił ludzkość, wydobyl ją z przepaści zwierzęcego życia. Przed oczyma ludzkości otwarły się niezmiernie jasne horyzonty, otwarła się wieczność, wyższe, doskonalsze życie pozagrobowe.

Alleluja! alleluja! śpiewają odtąd narody, przyszła „wesola nowina“ na świat; Bóg zstąpił na ziemię, odkupił ludzkość z grzechu i wskazał jej cele życia duchowego! Już 19 wieków wzniosła, boska nauka Chrystusa; wnika w pierś ludzkości, kołace do serc i rozumów, by sprowadzić królestwo Boże na ziemię; a jednak jesusze dotąd pogańskie idee przemocy przed prawem, samolubstwa, pychy, podnoszą głowę — w życiu politycznym, międzynarodowym

My, Polacy, najdotkliwiej to odczuwamy; gdyż na narodzie naszym pogańskich idei przemocy brutalna wywarła swój wpływ najdosadniej! Leż: czy dla tego mamy popaść w zwątpienie, czy mamy zrozpaczeni przypuścić, że „dobra nowina“, zniesiona przez Chrystusa na świat, jest tylko złudzeniem, marzeniem chorobliwej wyobraźni?!... O nie! jak

## AŻ DO SKUTKU

NOVELA Z FRANCUSKIEGO.

W r. 178\* margrabia B. otrzymał dowództwo królewskiego pułku piechoty, stojącego wówczas garnizonem w Nancy.

Margrabia znany był jako człowiek wysokich zdolności i używający jak najlepszej opinii; niejednokrotnie poruczano mu trudne i ważne misje; dziś zadaniem jego miało być przywrócenie w królewskim pułku karności wojskowej, rozprężonej wskutek bezustannych sprzeczek i kłótni o byle drobnostki pomiędzy oficerami sztabu.

— Położysz pan koniec pojedynkom, staczanym codziennie w pułku, który ci powierzyliśmy! — rzekł król margrabiemu na potęgnałej audyencji.

— Spelnisz rozkaz waszej królewskiej mości — odpowiedział pułkownik — a ośmielę się dodać, że uszyję to tem ehętniej, iż mam nieomylny środek, najjaśniejszy panie.

I bez bliższego wyjaśnienia swego planu potęgnał króla i bezwzględnie udał się na miejsce swego przeznaczenia.

W dniu przybycia do Nancy, wysłał w najpierwszej restauracji miejscowej świetny obiad dla wszystkich swoich oficerów, którzy zachwyceni zostali uprzejmością, towarzyskiem obejściem się i nierównym wdziękiem prawdziwie salonowej galanterii swego nowego pułkownika.

Przez cały ciąg obiadu margrabia mówił wyłącznie o Wersalu, dworze królewskim, o ministrach, nie szczędząc zajmujących anegdotek, tycających się najwyższych sfer towarzysstwa.

Przy wstęchu dopiero przemówił w następujący sposób, zawsze jednak nadzwyczaj uprzejmie i z uśmiechem na ustach:

— Uprzedzoné mnie, że panowie jesteście cokolwiek żywego usposobienia i że codziennie macie zwyczaj zamieniać pomiędzy sobą kilka pchnięć szpada... Oeh!... nie wypierajcie się, panowie; bynajmniej nie myślę robić wam wyrzutów; owszem, nikt może lepiej odemnie nie pojmuje, jak czasami koniecznym jest przewietrzenie szpada, i że taka emocja nader skutecznie wpływa na wzbudzenie apetytu przed śniadaniem. Miałbym tylko jedną prośbę do panów: oto, abyście nie pojedynkowali się nigdy, nie zawiadomiywaj mnie poprzednio. Mam zwyczaj

z równą sobie troskliwością dbać o honor osób, które czynią mi zaszczyt sżenięcia pod moim rozkazami, jak o swój własny, i interesować się wszystkim, cokolwiek ich dotyczyć może.

Checieście mi więc przyrzec, panowie, że nie będziecie się bić nigdy bez mego upoważnienia, które zresztą z łatwością uzyskacie; nie bowiem nie ma dla mnie tak przykrego, jak odmowa. Oceniaj tylko fakta, objawiaj zdanie moje; poczem wolno będzie każdemu postąpić, jak mu się podoba; dajcie mi tylko słowo, że w każdym wypadku odwołacie się przedewszystkiem do mnie.

Wszyscy oficerowie złożyli ehętnie wymagane przez pułkownika przyrzeczenie, gdyż widzieli w tem tylko prostą formalność, epotnienie której sama grzeczność nie pozwala odmówić.

Margrabia zaczął mówić o czemś inem, jakby przedmiot ten nie zajmował go już wcale; następnie, pozostawiając oficerów za stołem, potęgnał ich, przemówił się po mieście i wrócił do swojej kwatery.

Zaledwie wszedł do mieszkania, zameldowano dwóch najmłodszych kapitanów z jego

mięły dnie Nerona i Dyoklecjana, jak pada w gruzy wszechmocna Rroma, jak największy z mocarzy Napoleon I, umarł więzieniem na odludnej wyspie, tak runą wszystkie potęgi, oparte na gwałcie, przemocy i krzywdzie innych narodów; jak narzędzia tortur średnio-wiecznych jako archeologiczne zabytki pokazują dzisiaj w muzeach, tak hasła: „Blut und Eisen“, „Faust vor Recht“, „Beati possidentes“ złoży niebawem ludzkość do zbioru starożytności, a „wesola nowina: „kochaj bliźniego jako siebie samego“, stanie się prawem w życiu politycznym narodów.

Smutno dzisiaj na polskiej ziemi: jedni, wygnani z ziemi ojców, na obcej żyją drudzy z ludów Sybiru wzrok tęsknoty rozpacznej zwracają w strony ojczyzny, inni w ciemnościach więzień czekają bodaj promyka światła: czarno i smętnie na polskiej ziemi, i rozpacz, zwątpienie mogłyby ogarnąć serca naszej, gdyby nie to boskie: alleluja!

Świat, ta brutalna siła przemocy, panowania, gwałtu, samolubstwa, pychy, zwierzęcego używania; i ten świat radował się do dzisiaj, lecz niebawem zmieni się postać: rzeczy, po horyzontie życia narodów przelatują błyskawice, zapowiadające burzę, która zdruzgoce panowanie zasad pogańskich, i sprowadzi dzień, w którym my się weselić będziemy!

Dzielać się więc jakiem wielkanocem, radujmy się i zaśpiewajmy radośnie: „alleluja!“ bo chwile cierpień ludzkości są policzone, prawdo miłości bliźniego weźmie górę nad prawem gwałtu i ucisku! Chrystus zmartwych powstał! Alleluja!

Korespondensya „Kuryera Rzeszowskiego.“

Zańcut, 7. kwietnia.

(Załącznik do „Zańcuta“ — Północna p. Dzierowicza)

Zaczyna się dziać coraz gorzej, jeżeli ludzie bezpieczeństwa, jakimi są żandarmeri, giną bez wieści. Tydzień temu, jak wachmistrz posterunku żandarmerji, p. Bazyliades, wyszedł w służbie na Wolę i zginął bez wieści. Mimo energicznego poszukiwania dotąd nie natrafiono nawet na ślad po nim. Zagadką to dla nas wszystkich, co się z nim stało. Niedawno przybył do Zańcuta i miał być bardzo służbowym, to też strata byłaby wielka, gdyby się nie znalazł, bo dzisiaj coraz mniej ludzi, którzy należącej pojmują obowiązki swojej powołania.

Dnia 6. b. m. urzędnicy starostwa zegnali w kaaynie uczył p. Dzierowicza, koncepcję Namiestnictwa, który po kilkoletnim pobyciu u nas, odjeżdża do Niska. Szkoda tylko, że urządzający uczył czynili to w kółku zamkniętym, gdyż oprócz urzędników starostwa nikogo nie pozwolono do współudziału. Przypuszczam, byli urzędnicy autonomiczni, t. j. sekretarz Rady powiatowej i lustrator powiatu. Kółko zatem nie ograniczało się tylko na samych urzędnikach starostwa. Jest trochę niesmak z tego powodu, że uczyniono wyjątek tylko dla dwóch urzędników autonomicznych, ho lubo p. Dzierowicza przyjął nie wiele osób się szczyliło, ale prawie wszyscy szanowaliśmy go jako prawego urzędnika, nader pilnego, skromnego a cichego na swoim stanowisku, ale wielkiej wiedzy współobywatela. Przyjmij od nas, chociaż na ten miejsc, duchowe uściśnienie dłoni, a miej nas w swej pamięci i w sercu.

Sokołów, 2. kwietnia.

(Sklep Kółka rolniczego. — Brawa byłego kolektora podatków).

Tymi dniami otwarto w naszym miasteczku sklep Kółka rolniczego i oddano go do użytku publiczności. Kółko rolnicze w Sokołowie zmanifestowało swoją żywotność i działalność w sposób godny pochwały, naśladowania; oby tylko na tej drodze postępowania śmiało i wytrwała dalej. Członkowie Kółka, wyłącznie sami obywatele tutejsi, zrobili stanowczy krok na drodze postępu przez założenie sklepu. Ale jaki wrzask, lament i parzekanie, powstało w Izraelu! Z początku zaczęli żydkowie sokołowski bawić się „w straszaka“, używali różnych godziwych i niegodziwych sposobów, aby tylko przeszkodzić otwarciu sklepu. Ale wszystko na próżno, sklep otworzono.

Drugim, ważnym zadaniem, jakie ma Kółko rolnicze w Sokołowie do spełnienia, jest utworzenie czytelnicy. O pożyczkach i biologicznych skutkach, jakie taka czytelnicy przynieść może, nie ma co pisać. Czytelnicy zastąpi niejednemu miejsce szynku, wzmocni i pokrzepi siły duchowe, rozweleli umysł po pracy fizycznej, podnieśli w sercu uczucia szlachetne.

Sprawą ciemną i mniej szlachetną od poprzedniej jest sprawa byłego kolektora podatków. Toczy się ona w sądzie tutejszym od kilku miesięcy już, a w jakim stadium obecnie się znajduje, nie wiem; podobno pokrzywdzeni wnieśli zażalenie do nadprokuratury do Krakowa. Przedewszystkiem wypada coś powiedzieć o byłym kolektorze podatków. Człowiek ten nie posiadał wyższych nauk, nad te, jakich mógł nabyć w trywialnej szkole sokołowskiej. Przez obcowanie jednak z ludźmi wykształconymi i przez naturalny spryt, nabył wiele biegłości w języku i rozwinął wysoce t. zw. chłopski rozum. Z tego powodu uchodził w miasteczku

pułku, wicehrabiego Ryszarda de R. i kawalera Armanda de H.

— Najmiejniej przepaszamy pana pułkownika za nasze natręctwo — zaczął wicehrabia — ale sprawa, która nas tu przywiodła, nie cierpi najmniejszej zwłoki; oprócz tego wizyta nasza jest dowodem szacunku, jakim przejęci jesteśmy dla naszego dowódcy i zarazem spełnieniem danego słowa. Z tych przeto powodów pan pułkownik raczy wybaczyć nam niewłaściwą porę, w jakiej mamy zaszczyt się przedstawić.

— O cóż panom idzie? — zapytał margrabia, z góry domyślając się, o czym będzie mowa, ale chcąc wywołać szczegółowe wyjaśnienie.

— O drobnostkę — odpowiedział wicehrabia. — Armand i ja pragniemy pojedynkować się jutro rano; ale nie śmielibyśmy spełnić tego życzenia, nie uzyskawszy poprzednio zezwolenia pańskiego, do czego nalewała nas i oficerackie słowo honoru i szacunek dla osoby pana pułkownika.

— Ach! to pan, chociaż się bić z kapitanem Armandem? sądziłem, że jesteście przyjaciółmi.

— Nawet serdecznymi przyjaciółmi, pułkowniku, w dzisiejszych czasach jeszcze, od

dwudziestu pięciu lat. Kochamy się jak bracia!

— I chcecie się bić, panowie? Musiałoby więc coś bardzo ważnego zajść pomiędzy wami?

— Oto, jak było — rzekł kapitan Armand. — Po obiedzie, na który raczyłeś nas pan pułkownik zaprosić, już po oddaleniu się pańskim, rozmawialiśmy o Wersalu, o którym udzieliłeś nam pan tyle zajmujących wiadomości. Pod wrażeniem przyjemnych wspomnień, powiedziałem, że chciałbym być teraz przy kaskadzie szwajcarskiej i owinięty opończą, przechadzać się i gawędzić z przyjaciółmi moimi przebywającymi u dworu. Na to zarzucił mi Ryszard, że po południu nie można pokazywać się w płaszczu i bez puchu; że koniecznym jest strój dworski i peruka. On twierdził swoje, ja upierałem się przy swoim zdaniu. Ucylnony mi przez niego zarzut, przypisywał mi tem samym brak znajomości zwyczajów towarzyskich, a tem samym parafianaszczyną, ubliżającą i stopniowi memu i urodzeniu. Nie mogłem, rozumie się, znieść podobnej przymówki; oburzyłem się, Ryszard odpowiedział mi również gwałtownie, stąd sprzeczka i wobec kolegów naznaczyliśmy sobie spotkanie na jutro rano.

— To ważna kwestya! — przemówił sentencyjonalnie margrabia.

Młodzieńcy spojrzeli na siebie ze zdumieniem.

Pułkownik mówił dalej z naciskiem:

— Niezaprzeczoną jest rzeczą, że płaszcz używa się tylko rano. Ale kiedy zaczyna się rano? kiedy kończy? Czy liczy się do obiadu, czy aż do kolacy, czy też kończy się wraz z wybieciem godziny pierwszej w południe? Ale, bądź co bądź, kapitan Ryszard powiedział kapitanowi Armandowi, że nie mógłby, tak jak miał ochotę, przechadzać się w opończy. To rzecz wielkiej wagi.

Potem, zwracając się do słuchających go uważnie młodzieńców, dodał:

— Dziękuję panom za okazany mi dowód zaufania; niech Bóg zachowa, abym miał przekazać panom w spełnieniu ich życzeń. Idźcie się bić, pozwalam a nawet zachęcam was do tego; w razie zaś potrzeby, gotów jestem rozkażać. Żegnajcie panów, a nie zapomnijcie, że nie ma miśmieszniejszego nad pojedynki, kończące się lekkim zadrażnieniem. Skoro się bić, to już bić się tak, aby przynajmniej jeden z przeciwników został na placu. Prawdziwi szlachetnie nie ustępuje aż do skutku, to jest do jedynego

oaku za najmędrszego i najzdolniejszego do objęcia burmistrzostwa. I rzeczywiście, kiedy nadszedł czas wyborów, godność tę oddano jemu. Wkrótce potem rozpięła Zwierzchność gminna licytację na budowę nowej szkoły. Przy licytacji wystąpił także i burmistrz, i ze szkodą dla miasta i dla samej budowy oddano mu przedsiębiorstwo wbrew ustawie i wszelkim przepisom. Człowiek ten nie mógł zadość uczynić przyjętym obowiązkiem, a dopuścić się nawet tego, że jako kolektor pobrał od przerożonych osób podatki i pokwitowanie wydał, a urząd podatkowy dopomina się jeszcze dotąd o zapłatę. Wskutek tego nastąpiły skargi i żale ze strony pokrzywdzonych, a sąd miejscowy zrobił z polecenia wyższego u kolektora rewizję. Jak z tej sprawy wyjdzie obwiniony, nie wiadomo, będzie to jednak przestroga dla miasta i dla władz, by w pierwszej lepszej ręce zbieranie podatku w gminie nie powierzać.

## Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Rzeszów, 9. kwietnia.

**\* Od Redakcyi.** Przy wspólnym ognisku domowem raźniej biją serca, z piersi, wezbranych uczuciem wnieślijszem, płyną życzenia szczerze; pod wpływem uroczystej chwili otwierają się ramiona, ścisają dłonie, i iza zaświeci w niejednym oku; milkną smutki, troski, zawiście, wobec najwznioślejszej pamiętki tryumfu nauki boskiego Zbawiciela! W tym dniu uroczystym niech i nam będzie wznosić łaskawym czytelnikom naszym życzenia święt wesółych! Szczególnie zaś ślemy życzenia braciom niedymem, co dzisiaj z obcej ziemi, z lodów Sybiru, z ciemnych murów więzień, tęsknie zwracają oczy ku zniekanemu Ojczyźnie! Chwilę jeszcze wytrwałości, a bracia drodzy, los się wasz zmieni, słońce swobody osuszy ły wasze, ukoł długie serc cierpienie. O bracia, wy, którym danu dzisiaj przy ogniskach domowych,

w gronie ukochanych: dzieciak, rodziców, sióstr, braci, przyjaciół, dzielić się swobodnie jakimi wielkonocem, pomnijcie o tej nie-szczęśliwej rzeszy wygnanoć, więźniów, męczenników, i w imię Chrystusa, którego tryumfu dzisiaj pamiętkę święcimy, nieście im, pociechę moralną i materialną pomoc. Niech ten tryumf głoś: Chrystus zmartwychwstał pobudzi nas do czynów miłosierdzia chrześcijańskiego.

**\* Zwłoki ś. p. J. I. Kraszewskiego** przybyły wreszcie 5. b. m. do Krakowa. W samo południe o 12 godzinie, przybyły śmiertelne szczątki tego, który przed 9 laty tak uroczystego przyjęcia w Krakowie doznał. Niestety, teraz nie zawiadomiono nawet wcale publiczność o tem, to też oburzenie ogólne manifestowało się na każdym kroku. Na dworcu oczekiwał przybycia zwłok komitet tylko, oraz prezydent miasta, dr Słachtowski. Przypadkiem niemal dowiedziała się młodzież akademicka, iż ciało zmarłego przewiezionem będzie z kolei do krypty przy kościele XX Pijarów. Dworzec kolejowy otoczono też tak, że przeciągnąć się było trudno. Po przybyciu prezidenta i członków komitetu pogrzebowego, w obecności fizyka miejskiego, otwarto wagon, w którym mieściła się trumna ze zwłokami, zamknięta w drewnianej pece, zarzuconej wieńcami z nieśmiertelników. Trumna niewielkich rozmiarów pokrywała tylko drugą wewnętrzną, metalową. W wagonie oprócz wieńców na pace się znajdujących, były jeszcze dwa wielkie kosze również z wieńcami, z Genewy nadesłanymi, w liczbie 64.

Zwłoki złożono na karawan, zaprzężony w sześć koni. Zanim uszykować można było pochód, akademicy i młodzież rozchwyłali wszystkie wieńce, — odprzęgnięto konie i oddano je służbie, a ze zdumiewającą szybkością, porządkiem i ciszą trzymający wieńce ustawili się w porządku po dwóch, — inni przystąpili do karawanu i pociągnęli trumnę. Coraz liczniej napływająca publiczność, z obnażonemi głowami towarzyszyła żałobnemu pochodowi, który dążył wolno ulicami ku kościołowi XX. Pijarów, a przedstawiał rzeczywiście wspaniały widok.

Przy kościele, akademicy utworzyli szpaler aby nie dopuścić nalloku; w wzorowym po-

rządku trumnę ze zwłokami zniesiono do krypty i ustawiono na katafalku.

Kilkunastość schodków wiedzie do krypty, pokrytej czarnem sukmem. W pośrodku ustawiono katafalk, na którym złożono trumnę. Wśród zieleni, nad nią w głębi, wznosi się piękny, obrzymini biust zmarłego, dłuta prof. Gadomskiego.

Po obu stronach katafalku wznoszą się stopnie kamienne, wiodące do ołtarza, u góry ustawionego, przy którym odbywać się będą żałobne nabożeństwa. Trwać one będą niezawodnie codziennie, aż do dnia pogrzebu.

Komitet zajmujący się pogrzebem oznaczył dzień 18. kwietnia na odbycie się uroczystego pogrzebu, który rozpocznie się o godzinie 9 rano. Zwłoki niesione będą na marach; kołce całunów trzymać będą osoby, przez komitet wyznaczone.

**\* Na pogrzeb Kraszewskiego** wysłała Rada miasta Rzeszowa deputację, w skład której, według propozycji Zwierzchności, wejść mają pp.: burmistrz, dr Zbyszewski, zastępca burmistrza, dr Fechdegen i radny ks. kan. Fałst. Deputacja złoży wieńiec z napisem: *Nestorowi piśmiennictwa polskiego J. I. Kraszewskiemu.*

**\* Zmarli.** Michał Zawadzki, znany muzyk i kompozytor, autor licznych a ulubionych szumek i dumek ukraińskich, zmarł dnia 22 marca w Zaciączach na Podolu, licząc zaledwie lat 58.

Ludwik Wolski, b. poseł miasta Lwowa do Rady państwa, adwokat we Wiedniu, człowiek znany z wielkiej zażności i energii, zmarł d. 3 kwietnia w Wiedniu, licząc około 50 lat.

Książę Franciszek Lichtenstein, c. k. generał kawaleryi i właściciel 9. pułku husarjony, ożeniony z hr. Julią Putocką, rodzoną siostrą hr. Alfreda, zmarł d. 31. zim. w Wiedniu w 85 r. życia, skutkiem zapalenia płuc. Zmarły pozostawia 3 synów: Alfreda, Alojzego (posta do Rady państwa) i Henryka, slynego w Austrii Nemroda.

Karol Hofer, ostatni wnuk sławnego partyzanta tyrolskiego Andrzeja Hofera, zmarł tymi dniami we Wiedniu w 63. roku życia, jako emerytowany dyrektor archiwum państwowego.

możliwego zakończenia każdej honorowej sprawy. Życzę panom spokojnej nocy.

Po tych słowach odszedł do swoich apartamentów i najspokojniej w świecie spał się położył.

Dla naszych młodych kapitanów, pełnych zapału i odwagi, zbyt cną była ta zachęta, uczyniona wobec towarzyszy i pułkowego sztantaru.

Nazajutrz, margrabia zawsze ugrzejmy i ugrzeszczony, zawsze uśmiechnięty, odbywając przegląd wojska, przechodził przed frontem swojego pułku.

Wicehrabia Ryszard i kawaler Armand stali na czele swoich kompanij.

Bęka Armanda spoczywała na temblaku.

Margrabia zamarszczył brwi i zapytał surowym głosem:

— Jaki? panowie nie pojedynkaliście się?

— Owszem, pułkownik — odpowiedział śmiejąc się kapitan Armand — Ryszard uczestował mnie ślicznem cięciem w ramię.

— Uklócie, jakby spiknę w rękę, pan naszywasz pojedynkiem?... i to w tak ważnej sprawie opończy? O, nie! panowie, to się nie liczy! Jutro rozpoczniecie na nowo, i

proszę panów lepiej się zachować. Wymagam, aby utrzymano honor pułku, którym mam zaszczyt dowodzić, a kto bije się w tym pułku, powinien bić się na śmierć!

Oficerowie królowski pułku piechoty niezmiernie zdziwieni byli tą wymówką, wypowiedzianą głosem ostrym, użytym w sposób zupełnie odmienny od tego, jakim zwykł był dotąd wyrażać się nowy ich pułkownik.

Nazajutrz, miało miejsce nowe spotkanie dwóch przeciwników, wskutek którego kapitan Ryszard przeszły został szpadą na wyłot. Dwa miesiące musiał odleżeć w łóżku.

Przez ten czas królowski pułk piechoty nie próżnował. Wielu oficerów przychodziło do pułkownika z prośbą o pozwolenie pojedynkowania się.

Margrabia, nie usprawiedliwiając się bliżej, prosił tylko przeciwników o cierpliwość, zapewniając, że gdy nadejdzie właściwa chwila, sam ich zawiadomi, że mogą bić się do woli, w porządku, w jakim przedstawiali swe żądanie.

Prawdopodobnie margrabia nie lubił kilku spraw naraz załatwiać; najniecierpliwiej więc zmuszeni byli oczekiwać swej kolei.

Nareszcie kapitan Ryszard wyzdrowiał. Za zezwoleniem lekarza wyszedł na przechadzkę, wsparty na ramieniu Armanda, który, jakby siostra miłosierdzia, czuwał nad jego łóżem przez cały przebieg choroby.

Dziwnym, a może właściwiej zręcznie urządzonym wypadkiem, pierwszą osobą, którą spotkali na spacerze, był pułkownik.

— Witam panów! — zawołał weesoło, udając zdziwienie. — Jak to dobrze, że kapitan Ryszard już wyzdrowiał; załatwiecie panowie swoją sprawę; wszak prawda?

Obaj młodzieńcy nie mogli zataić głębokiego zdumienia; margrabia mówił dalej z wyrazem zadowolenia:

— Postaracie się panowie, aby tym razem skończyć już na dobre; co mi to za pojedynek, co się przeciąga tak długo! Za moich czasów, prędzej się swijano w sprawach honorowych i nikt nie sważał na jakieś akrapuły... Bijecie się więc jutro panowie?

— Ależ, pułkownik — odewał się nieśmiało kapitan Armand — wicehrabia nie odyszał jeszcze się zupełnie, a zresztą...

— Kto może się przechadzać, temu starczy sił do zamienienia kilku pchnięć szpadą, a tak ważnej kwestyi, co do utywania

\* **Wiadomości osobiste.** Pułkownik Edward Smala wski, nadliczbowy w pułku piechoty nr. 40, naczelnik I. oddziału państwowego ministerstwa wojny, w uznaniu znakomitej swej działalności służbowej we wspomnianem ministerstwie, otrzymał order żełaznej korony III. klasy z uwolnieniem od taksy.

Hr. Ludwikowie Wodziczcy wyjechali na święta do Wenecyi. — Marszałek krajowy, br. Jan Tarnowski. przepędzi święta w kole rodzinnem, w Dzikowie.

Radcami sądu krajowego mianowani: Władysław Różański dla sądu obw. w Nowym Sączu; Karol Góra dla sądu obw. w Wadowicach.

\* **Delegatem miasta Rzeszowa** na krajową wystawę krakowską wybrana Zwierchność na posiedzeniu 7. b. m. p. Ignacego Wurma.

\* **Wielki tydzień.** Tłumy pobożnych zwiadały, jak zwykle, urzędzone w kościołach naszych groby Boże. Obchód uroczysty resurekcyi odbędzie się w kościele parafialnym dziś o godz. 6. wieczorem, u Oo. Bernardynów jutro o godzinie 5½ rano.

\* **Posiedzenie Rady miejskiej.** Zjaje się, nie tak prędko przyjdzie do skutku, gdyż jak się dowiadujemy, prawie wszystkie sprawy zalegają w sekcjach pomimo upomnień burmistrza. Sprawdziło się zatem, co pisaaliśmy dawniej, zapal pierwotny, niestety, ochłodził!

\* **Jestli to prawda?** W artykule pod tym napisem wytknął *Tygodnik Rzeszowski* dyrektora tutejszego gimnazjum, rzekomo niewłaściwe postąpienie w sprawie zabronienia nabożeństwa żełobnego za duszę ś. p. Kraszewskiego, które uczniowie gimnazjalni urządzili chcieli.

Upowżnieni jesteśmy do wyjaśnienia tej sprawy: Uczniowie 7 i 8 klasy gimnazjalnej, chcąc uczcić pamięć Nestora piśmiennictwa naszego, chcieli urządzić w świątyni Oo. Bernardynów nabożeństwo żełobne i z tem odnieśli się do dyrektora swego. Pan Lercel, dowiedziawszy się, że tylko 7 i 8 klasa pragnie nabożeństwo to urządzić z wyłączeniem uczniów niższych klas, że dalej, mając swój własny kościół, chce nabożeństwo urządzić u Oo. Bernardynów, i mając na uwadze to,

że uczniom tym wyraźnie było powiedziane, że msza żełobna za duszę ś. p. Kraszewskiego odbędzie się dla nich w kościele gimnazjalnym, a wreszcie, ze względu na to, że uroczystość taka pociąga za sobą wydatki — a uczniowie chcieli urządzić między sobą składkę, co wyraźnie zabronionem jest rozporządzeniem ministerstwa oświaty, nie zezwolił na urządzenie nabożeństwa w kościele Oo. Bernardynów.

\* **Walne zgromadzenie członków filii galic. Towarzystwa ochrony zwierząt,** zwołane na dzień 6. b. m., nie przyszło do skutku dla braku kompletu.

\* **Ze Sokoła.** Po resurekcyi — odbędzie się dzisiaj w sobotę wspólne spożycie jajka święconego, na które wydział wszystkich członków zaprasza. Miejscem zebrania jest sala Towarzystwa kasynowego.

\* **Koncert Chopinowski** Kółka literacko-muzycznego, ma się odbyć w poniedziałek 18. b. m. Słyszmy, że program ma być tym razem znakomity.

\* **Ubogim tutejszym** rozdzielano w dniach 5 i 6 b. m. datki na święta, a mianowicie Zwierchność miasta obdzieliła ubogich, tak katolickich jak izraelskich, kwotą po 400 złr.; zbór izraelski wydał na ten cel jak najmniej na ugoszczenie izraelitów, pozostających w służbie wojskowej, około 800 złr.

\* **Izraelskie Święta wielkanocne** przypadły w tym roku równocześnie z naszymi. Obchodzą je izraelici w dniach, 9, 10, 15 i 16 b. m.

\* **Rada szkolna krajowa** przeprowadziła redukcję godzin nauki w szkołach ludowych, a po zatwierdzeniu nowego planu przez ministerstwo oświecenia, wejdzie także w życie zaraz z początkiem nowego roku szkolnego. Według nowego planu tylko w szkołach jednoklasowych, o nauce podzielnej, wymiar godzin tygodniowych wynosić będzie 31 godzin tygodniowo i to tylko w tym wypadku, gdyby nauczyli, dla braku katechety sam udzielać musiał nauki religii. Za tę godzinę nadobowiazkową otrzyma nauczyciel osobną remuneraację z funduszu szkolnego kraj.

\* **Posterunki żandarmeryi** w Galicyi. Od dawna już na każdej sesyi sejmowej wpływają petycje o ustanowienie nowych

posterunków żandarmeryi. W obecnym, sumarycznym ustroju żandarmeryi, uocynienie żełód takim wymaganiom było utrudnionem, bo stworzenie nowego posterunku lub wzmnożenie istniejącego nie dałoby się inaczej uskutecznić, jak tylko przez zmniejszenie sił tam, gdzieby polepszenie słusności bezpieczeństwa publicznego na to dozwalały. Od 1. kwietnia przybyło galicyjskim posterunkom żandarmeryi 25 nowych żełnierzy. Nie będzie to jednak, na razie przynajmniej, stałe podwyższenie sił galicyjskiej komendy żandarmskiej, lecz tylko wzmocnienie jej, przydziałem z innych komend siłami.

\* **Drogomistrza** potrzebuje wydział powiatowy w Rzeszowie i ofiaruje 400 złr. płacy, ludzież 200 złr. na objazdy. Konkurs do 15. kwietnia.

\* **Wiadomości policyjne.** W czasie od 2. do 8. b. m. przytrzymała policya miejska 48 osób, a mianowicie: za dręczenie zwierząt 6, za pijaństwo 6, za wólczeństwo i powrót z szupasu 7, ze szpitala 1, za prędką jazdę 1, za drobna kradzież 3, za żebranie 2, za burdy uliczne 2, ze sądu po karze 11, szupasem przybyło 7.

Z tych oddano do sądu 7, aresztom ukarano w drodze policyjnej 13, grzywną 9, odszupasowano 8, na wolność po odbyciu kurze sądowej 4, do szpitala 1, czeka na orzeczenie szupasowe 5 osób.

\* **Z Łańcuta** donoszą nam, że ks. superyor Oo. Jezuitów i miejscowy nadzorca szkolny zamysła urządzić dnia 14 b. m. odczyt i koncert na cele szkolne. Do koncertu uprosił znakomitego skrzypka, p. Biernackiego, który przez długie lata był na dworze króla szwedzkiego, zwiedził prawie wszystkie stolice krajów europejskich, a obecnie jest w Chyrowie, w zakładzie Oo. Jezuitów.

Wybór jednego członka Rady powiatowej gmin wiejskich, odbędzie się d. 10. b. m., a 12. maja jednego z gmin miejskich.

\* **Czudec,** 6. kwietnia. Już od dwóch lat urzęduje w naszej mieście stary Rada pomimo że nowa aż dwukrotnie wybraną została. Pierwszy wybór Rady odbył się jeszcze w kwietniu 1883 roku, lecz został unieważniony przez Namiestnictwo z powodu ważnych nieformalności, uwłaczających ustawie gminnej. Drugi

oponczy, nie możemy zostawić nierozstrzygniętej.

Młodzi ludzie spojrzeli smutnie na siebie i uściskali się za ręce.

Margrabia pragnąc ukryć rozrzewnienie, jakie opowiadało go mimowolnie, rozstał się z nimi nagle, mówiąc najsurowszym i najtwardszym swym głosem, głosem, którego zwykły był używać jedynie na polu bitwy:

— Inaczej, byłbym zmuszony odebrać panom szlify; jeżeli zaś nie chcecie doprowadzić mnie do tej przykrej ostateczności, zróbcie tak, abym tylko jednego z was widział przy życiu.

Podobne słowa nie dopuszczały repliki ze strony oficerów, dbałych o honor swojego mundur.

Wszyscy oficerowie królewskiego pułku piechoty jednomyślnie potępiłi upór i suroweść pułkownika, nie mogąc zrozumieć pobudek, jakie nim kierowały. Ale również jednomyślnie uznali, że trzecie spotkanie było nieuchronnem; żełódca był nieublaganym i im więc należało okazać się gościnnymi swego powołania.

Ostatnie to spotkanie było strasne i rozrzewniające zarazem. Przeciwnicy przysiali

na miejsce oznaczone, prowadząc się pod ręką, z wyrazem serdecznej żełości.

Stanęszy na placu, wręczyli sobie nawzajem zapieczętowane koperty, w których mieściła się ostatnia ich wola, przybiecując sobie być sumiennymi wykonawcami testamentu. Następnie uściskali się jak bracia, zrzucili mundury i skrzyżowali szpady.

Obaj zarówno wywiezieni byli w sztuce fechtunku; wychowywali się w jednej akademii, tych samych mieli nauczycieli; zresztą, znając się doskonale i posiadając też same tajemnicze pojedynkowania się, nie mogli liczyć na żadne fałszywe ciosy, co jak wiadomo, jest jedynem skutecznem wyjściem w podobnych wypadkach. Armand jednako oszczędzał Ryszarda, który z nieupełnie zagrożoną jeszcze raną, słaby tylko stawiad mógł opór. Świadkowie niebawem spostrzegli, że walczący wysiłą się napróżno, jeden drugiemu chcąc ustąpić zwycięstwa; snagli ich przeto do energiczniejszej walki.

Na weswanie to, młodzi kapitanowie rzucili się jednocześnie ku sobie, nie myśląc o zadaniu przeciwnikowi ciosu, nie dbając o własną obronę, zdali się już tylko na wołosów.

Nastąpiło to, co powinno było nastąpić

wskutek tak gwałtownego spotkania się; przystyli się wzajemnie szpadami i obaj, bez przytomności padli na ziemię, jeden obok drugiego.

Padając, ręce ich oderwały się od rękodziejczy zabójczej broni, aby połączyć się w ostatnim braterskim uścisku.

Armand wyzionął ducha na miejscu. Ryszard ranny w pierś, tuż obok poprzedniej rany, nie pozostawił nadziei życia.

Straszny ten wypadek pogrążył cały pułk w głębokim smutku; żełoba/wyryta była na twarzach wszystkich.

Wieczorem tegoż dnia, pułkownik wezwał do siebie sztab cały i swracając się szczególnie do tych oficerów, którzy różnymi czasami prośli go o pozwolenie pojedynkowania się, rzekł:

— Panowie byliście tyle uprzejmymi, że zgodziliście się wstrzymać chwilowo zabalenie osobistych swych żełarów. Dziękuję panom za okazaną cierpliwość. Nie lubię, aby jednocześnie dwie podobne sprawy były na porządku dziennym, gdyż przeszkadza to służbie pułkowej i osłabia karność wojskową. Obecnie, po honorowem zakończeniu sprawy kapitana Armanda i kapitana Ry-

wybró odbył się 23. lipca 1886 r., zatem w 15 miesięcy po pierwszym.

Przy drugim głosowaniu obywatele, mający dobro gminy na oku, wybrali do Rady sejmików nowych członków, ludzi prawych, a między nimi proboszcza i kierownika szkoły. Cieszyliśmy się z wyniku, lecz stara Rada, widząc się pokonaną, wniosła protest. Podpisano go kilku szynkarzy, u których, jak pisał *Kuryer Lwowski*, członkowie zwierzchności uczują. Protest wysłano wprost do Namieslnictwa. Dotychczas nie ma żadnego rezultatu — a w miasteczku jak nie było, tak nie ma dotychczas ani ładu, ani składu. Byłoby pożądanem, by władze dla przykładu położyły raz koniec swawolnym protestom, przez coby odpadły zachcianki wielu osobliwości, cisnących się gwałtem do władzy.

\* W Jarosławiu odbyło się d. i. f. b. m. żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Kraszewskiego, honorowego obywatela miasta Jarosławia, przy udziale duchowieństwa święckiego, zakonów i korporacji. W czasie mszy śpiewali amatorowie. Na kulszku, kwiatami i krzewami egzotycznymi wspaniale przyozdobionym, złożono od gminy wieńiec laurowy z ozdobną szarfą, na której umieszczony był napis: „Józefowi Ignacemu Kraszewskiemu, gmina miasta Jarosławia“. Do publiczności, w której wszystkie stany były reprezentowane, przemówił ks. kanonik Wojnar, sfawigając wielkopomne zasługi zmarłego i wydatniejszy szczególnie jego głęboką wiarę, gorącą miłość ojczyzny, mrończącą pracowitość i tę dzielnie piękną skromność, której zmarły przy obchodzie jubileuszu dał wyraz w słowach: „niezasłużony ale szczęśliwy“.

\* Kamień, 6. kwietnia. (Poświęcenie szkoły na Narcie starym). Dnia 28. marca odbyło się uroczyste poświęcenie budynku szkolnego w Narcie starym. Budynek, chociaż niezbyt okazały na szkołę, był należycie za staraniem nauczyciela miejscowego, tak zewnątrz jak i wewnątrz, przystrojony. Aktu poświęcenia dokonał ks. proboszcz Jagoda ze Spiwów, który w gorących słowach przemówił do licznie zgromadzonych włościan, wytykając im cel, jaki odnosi szkoła, jeżeli dzieci swe pilnie na naukę posyłać będą; jak również do działwy, czego się tu nauczyć mogą — jeżeli będą brały do serca słowa nauczyciela.

szarda, gotów jestem udzielić wam pozwolenia... Uprowadzam tylko tych panów, którzy zechcą korzystać z niego, aby pamiętali, że dozwolony jedynie jest pojedynek na śmierć — i jeżeli przy pierwszym spotkaniu jeden z przeciwników nie padnie, trzeba będzie rozpoczynać na nowo, aż do skutku. Pod tym względem zasady moje są niezłomne i żądam, abyście i panowie podzielali je wraz ze mną.

Oficerowie skłonili się z szacunkiem, poczem odeszli w milczeniu; żaden z nich jednak nie zażądał pozwolenia tak łaskawie ofiarowanego.

Zrozumieli głębokie znaczenie słów pułkownika, pojęli jak wielką zbrodnią jest nastawianie na życie towarzysza broni. Smutny koniec dwóch przyjaciół, boleśną był dla nich nauka, ale nauka ta poskutkowała.

Królewski pułk piechoty zaliczony był oddziałem do najdzielniejszych, najlepiej prowadzonych, najkarniejszych w całej armii francuskiej, ale oddział walczył w nim tylko przeciw nieprzyjaciółom ojczystym.

\* Mielec, 2. kwietnia. Dziś o godzinie 10 rano odprawione zostało w tutejszym kościele parafialnym żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś. p. J. I. Kraszewskiego, przy liczny udział duchowieństwa z okolicy i bardzo liczny zebraniu obywatelstwa powiatu, reprezentantów władz i nauczycieli szkół ludowych.

Tutejsza rada powiatowa powzięła bardzo ważną uchwałę, mającą na celu rozwój komunikacji w powiecie. Już od kilku lat przeznacza tutejsza rada na cel budowy i rekonstrukcji dróg powiatowych i gminnych co roku znaczne fundusze, a obecnie mamy znów do zainicjowania piękną myśl w tym kierunku. Oto rada powiatowa w porozumieniu z radami gminnymi i obszarami dworskimi uchwaliła zaliczyć 18 dróg gminnych w tutejszym powiecie do ważniejszych dróg komunikacyjnych. Ogólna długość tych dróg wynosi około 200 kilometrów. Drogi te mają być w ciągu kilku lat przy pomocy środków miejscowych, subwencji wydziału powiatowego i Wydziału krajowego przeprowadzone do porządku.

\* Pożar w Kutach wybuchł dnia 6. b. m. przed południem i zniszczył 120 domów. Sto kilkadziesiąt rodzin jest bez dachu i chleba, bo z wielu domów nie uratowano ani jednego sprzętu ani odzienia. Zawiązał się komitet celem niesienia pomocy pogorzelcom.

\* Otwarcie kolei Strzy-Beskid nastąpiło 5. b. m. w Stryku, w sposób bardzo uroczysty. Między 90 gośćmi, przybyłymi z Beskidu, znajdowali się: namiestnik Zaleski, komenderujący generał ks. Württemberg, oraz węgierski minister komunikacji Baross. Z chwilą odjazdu węgierskich gości muzyka zagrała marsz Rakocznego i „Jeszcze Polska nie zginęła“ a wśród okrzyków „eljen“ i „niech żyją“, opuścił pociąg dworzec stryjski. W pół godziny później wyjechała reszta gości osobnym pociągiem do Lwowa.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

#### NADESŁANE.

##### Przeciw bólowi zębów

wszelkiego rodzaju, jakoteż przeciw wszelkim chorobom ust i zębów w ogóle jest sławna **Woda Anaterynowa do Ust**

Dra J. G. Poppa,

c. k. nadwornego dentysty we Wiedniu,

najsukuteczniejszym i nieprześcignionym w skutkach środkiem w połączeniu z pastą lub proszkiem do zębów, i używając zawsze zdrowa i piękna zęby, co koniecznym jest, by mieć zdrowy łożyszek. 138 2-30

Dra Poppa plomba do zębów jest najlepszą do wypełnienia dziurawych zębów. Cena i złr.

Dra Poppa mydło żółte jest najlepszym środkiem do upiększenia cery, jak niemniej przeciw wszelkim chorobom skórny. Cena 30 ct.

Sławne te specjalności utrzymują na składzie: w Rzeszowie: apt. W. Kalinowski, apt. A. Karpiński, J. Schauer i Sp., drog. J. B. Zacharski i handel galant. Jachimowicza; w Białymostku: apt. A. Brzyski; w Brzostku: apt. P. Zieniewicz; w Dynowie: apt. F. Baraniecki, następca; w Głogowie: apt. J. Bursa; w Jarosławiu: apt. V. Rohm i apt. L. Wisłocki; w Kałuzynie: apt. H. Heger; w Kolbuszowie: apt. Fr. Buczak; w Leżajsku: apt. E. Denker; w Łańcuchu: apt. M. Saul; w Nisku: apt. B. Dembiński; w Pilnie: apt. Z. Czińska; w Przeworsku: apt. F. Switalski; w Radomyślu: apt. J. Masłowski i apt. S. Salski; w Ropczycach: apt. M. Zymirski; w Rozwadowie: apt. J. Czarniecki; w Sokołowie: apt. J. Mizeraki; w Sokalowie: apt. J. Duda; w Strzyżowie: apt. W. Zajackowski; w Tyczynie: apt. A. Rojewski; w Ulanowie: apt. J. Wronski; w Żolym: apt. W. Podgórski.

#### TEATR LASOCKIEGO.

Po niemieckich, żydowsko-niemieckich towarzystwach teatralnych, po magikach i sławnych na świat cały „Cagliostroch“, zawitał do gród naszego pod dłuższą przerwę teatr polski, pod dyrekcją suanego w kraju, a specjalnie lubianego w Rzeszowie z ostatniego pobytu, p. H. Lasockiego.

Więc na pierwsze przedstawienie, na którym odegrano „Palestrant“, pospieszyła ochotnie publiczność rzeszowska i zapelniała salę teatralną, lecz niestety — przedstawienie sobotnie nie zadowolilo jej. Nie będzmy wdawali się w szczegółowy rozbiór gry artystów z tego i następnego przedstawienia, które się nie udały, bo wiemy, że temu winny okoliczności, niezależne od dyrekcyi, okoliczności, których pan Lasocki nie mógł pokonać; byłoby więc niesłusznie wydawać wyrok o jego i artystów pracy, na podstawie wrażeń, odniesionego z pierwszych przedstawień.

We wtorek dnia 5. b. m. przedstawiono „Barona Cygańskiego“ przy współudziale p. Tadeusza Skalskiego, artysty opery lwowskiej. Co się tyczy muzyki tej najnowszej opery komicznej J. Straussa, to wyznać musimy, że nas wcale nie zachwyciła; libretto osnute na tle cygańsko-węgierskiem, nie posiada wcale ducha tej muzyki dziańskiej, dzikiej, szalonej — synów stepu. Walce i znowu walce przynoszą nas wprawdzie nad błękitny Dunaj, ale w okolicie poczciwego Wiednia. Lecz gdy stolica kraju przesyła wystawieniem kilkunastorazowym „Barona Cygańskiego“, trudno brać tego za złe p. Lasockiemu, który i nas, siedzących na szarym końcu przy uczcie duchowej, chciał uraczyć przedstawieniem najnowszej opery komicznej. Wtorkowe przedstawienie przypomniało nam zupełnie dawnego Lasockiego; znać było w całej sztuce jego niestrudzoną pracę i staranność, całość więc przedstawienia wypadła dobrze, a publiczność bardzo licznie zgromadzona, wyniosła przekonanie, że towarzystwo obecne może być niejednym wiecior dać wesoło i przyjemnie przepędzić. Już to pismo pierwszeństwa oddać musimy gościowi miłemu z nad Pełtvi. Pan Skalski grał rolę Zupana z prawdziwym artystem; charakterystyczna jego, swoboda ruchów, płynna dykcja, a zwłaszcza owo przejście się rolę, jakie znamionować powinno każdego prawdziwego artystę, pozyskało p. Skalskiemu sympatję całej publiczności, a przeto podzielało dodatnio na wszystkich współgrających, którzy się starali grać swoją dośrodek do tonu lwowskiego gościa. — Pańna Baroły w roli Saffi uczyniła na publiczności nader miłe wrażenie; głos jej dźwięczny i czysty, postać przystojną, każąc się spodziewać, że przy dłuższej pracy artystka ta zajmie poważne stanowisko na scenie. — Pan Różycki z roli Sandora Barinkaya wywiązał się ku powszechnemu zadowoleniu; głos jego wprawdzie nie dość silny, ale dla naszej salki wystarczający, przyjemne wywiera wrażenie; p. Różycki widocznie pracuje nad sobą, bo nietylko śpiewa, ale i gra dość poprawnie, o co nie każdy śpiewak się troszczy.

Całość przedstawienia „Barona Cygańskiego“ wypadła więc daleko lepiej, aniżeli się po pierwszych przedstawieniach spodziewać mogli.

We środę dano kilka drobnych sztuk, w których główną rolę odegrał p. Skalski, zbierając zasłużone oklaski publiczności, za swą artystyczną, inteligentną grę i odświeżone kuplety. Żałujemy, że miły gość lwowski nie mógł u nas dłużej zabawić, więc tęgnamy go szczerem „Bóg zapłać“.

Pan Deryng (ojciec) grał monodramat humorystyczny Rodociaz „Pan Doktor“, a grał go, jak to nasza dawna gwardya artystów umie: ze zrozumieniem rzeczy, z przejęciem się głębokim i tym artystem naturalności, który jest najtrudniejszy do zdobycia i jednolitego przeprowadzenia. Możemy tylko powziąć o p. Lasockiemu, że towarzystwo jego dostało się pod artystyczny kierunek p. Elmisa Derynga.

W pośmiertnej komedii Aleksandra Fre-

dry: „Świeciska zgasła“, zajęła publiczność prawdziwie; naturalna i swobodna gra pani Stanisławskiej i pana Bronisławskiego (Deryng syn). Walo i duet z opery komicznej Milloockera „Gasparone“ odśpiewali pan Różycki i panna Baródy ku zadowoleniu publiczności.

Spodziewamy się, że towarzystwo Lasockiego uprzyjemni nam i po świętach niejednym wieczór, zwłaszcza, że przybyć ma ze Lwowa tyle lubiana u nas pani Piasecka.

W przyszłym tygodniu przedstawioną będzie w poniedziałek krotoczwila Błotnickiego „Trzy pary trzewików“ ze śpiewkami i tańcami, we wtorek zaś słynna komedia A. Asnyka „Bracia Lerche“, osnuta na tle ostatnich wypadków w Poznaniu.

### Dział Literacki.

\* Spuścizna literacka Kraszewskiego. Między opieczowanymi pakietami rękopiśmiennymi, których jest przeszło dwadzieścia, znajduje się ogromny plik papierów, tworzący materjały i notaty, odnoszące się do „Historji oświaty w Polsce“, dzieła, obliczonego na wielkie wymiary, nad którem Kraszewski pracował już od lat kilkunastu. Dzieło to nie jest skończone, chociaż Kraszewski napisał kilka poszczególnych rozdziałów i ustępów, które miały być dopiero ręką mistrza złane w jedną całość.

„Historja teatru w Polsce“, także duże dzieło, ma być także zupełnie skończonem. Jest ono zapakowane w jednym z konwolutów rękopiśmiennych. Również pozostało nadzwyczaj ciekawe dzieło, napisane w języku

francuskim p.t. „Lettres sur l'Allemagne“. Na kładcy francuzi dobijali się bardzo naturalnie o wydanie tego dzieła, ale ś. p. Kraszewski nie chciał je wydać bezpośrednio po swym procesie, żeby nie drażnić Niemców, gdyż dzieło zawiera dość ostrą krytykę stosunków państwowych i społecznych państwa niemieckiego. Są także zupełnie przygotowane do druku „Listy Brülla“, posiadające niemnąż doniosłość dla historii polskiej z czasów saskich. Tak samo przygotowane są do druku listy poety Ignacego Krasickiego, dotąd niezane.

\* Przekłady utworów Kraszewskiego w wymieniu „Literarische Uebersicht“ jak następuje: Przekładów na niemiecki język jest tomów 40: jako tłumacze figurują: Schneider; Woyske, Wurzbach, Poll, Dittmann, Nitschmann, Löwenstein i Rollmann; przekładu na włoski, tomów 21, pióra Lenartowiczowej, Majnerego i niepodpisane; 32 tomów przekładów francuskich Mickiewicza, Noirville'a, pani Mercel; 6 tomów po holendersku, według tłumaczeń francuskich pani Jasińskiej; 72 tomów po czesku, Volaka, Skrabka; 17 po węgiersku, Kalinczaka; jeden tom po hiszpańsku („Ulana“). W sprawie tym nie ma przekładów na rosyjski, angielski, tudzież na inne języki.

\* Matejko, niezależnie od pracy nad kilkoma mniejszymi rozmiarów obrazami, wykona ołbrzymie płótno, przedstawiające „Kościuszkę pod Racławicami“. Osoby mające wstęp do pracowni Matejki zapewniamy, iż najnowsze to płótno imponuje pomysłem i porwijącą siłą kolorysty.

### Dział Ekonomiczny.

\* Towarzystwo kredytowe dla handlu i przemysłu zprosiło na dzień 17. b. m. członków swoich na walne zgromadzenie; które odbędzie się w sali ratuszowej. Dowiadujemy się, że dyrekcyja proponuje 70% dywidendy.

Ziemiopłody	Ceny rozumieją się za 190 kilo		
	RZESZÓW	KRAKÓW	LWÓW
Pszonica	8.50 do 8.80	8.50 do 9.30	8.50 do 8.90
Żyto	6.— do 6.20	6.40 do 6.80	5.50 do 6.20
Jęczmień	5.50 do 6.—	6.— do 7.—	6.22 do 7.25
Owies	5.— do 5.40	5.80 do 6.—	4.60 do 5.20
Konicz	35.— do 40.—	35.— do 45.—	30.— do 45.—
Bzepak	9.— do 9.50	— do —	— do —
Groch	6.50 do 8.—	8.50 do 9.80	4.90 do 5.50
Wyka	5.50 do 6.—	— do —	5.— do 5.70
Chmiel	— do —	— do —	5.— do 35.—
Okowita	— do —	— do —	23.75 do 24.—

### Rozkład jazdy na kolei Karola Ludwika.

Ochodzą z Rzeszowa:  
 Do Krakowa: osobowy mieszany pospieszny Rzeszów, odjazd 9:06 rano 11:12 w noc 2:59 w noc Kraków, przyjazd 2:33 po poł 5:07 rano 6:48 rano  
 Lokalny do Krakowa } Rzeszów, odjazd 2:32 po poł.  
 Kraków, przyjazd 8:20 wieczór.  
 Do Lwowa: mieszany osobowy pospieszny Rzeszów, odjazd 4:42 rano 3:33 po poł 1:10 w noc Lwów, przyjazd 11:15 rano 9:07 wiecz. 5:30 rano  
 Lokalny do Lwowa } Rzeszów, odjazd 12:15 w połud.  
 Lwów, przyjazd 6:46 wieczór.

## OGŁOSZENIA.

Nakładem Księgarni  
**J. A. Pelara (H. Czerny)**  
 w Rzeszowie  
 opuszcilo prasę dziełko p. t.:  
**RAMOTKI**  
 HUMORYSTYCZNE  
 z Kulparkowa codziennego życia  
 obrazki, wstęp i sprzedaż nakładem  
 A. B.  
 Cena 60 ct., z przesył. poczt. 65 ct.

**Na obuwie**  
**LAKIER**  
 szorsty 7 10-10  
 szlakoń 50 centów,  
 czarny  
 szlakoń 25 centów,  
**Tuszczy waselinowy,**  
 nadający skórze gładkość i czysnący ją  
 nieprzemakalną,  
 szlakoń 20 centów,  
 dnia 1 złr.,  
**Waselina czysta**  
 kremowa, biała i czarna w wazach  
 wreszcie  
**Czernidło** wiedeńskie  
 w małych i większych pudełkach,  
 w handlu  
**J. Schaller, J. Sp.**  
 w Rzeszowie.

**Odezwa** 25 3-3  
 do Czytelników niniejszego pisma!  
 Z powodu całkowitego zwinienia Elij po prowincjach, jakoteż objęcia interesu fabrycanego, sprzedaje wszystkie artykuły po 1/3 części wartości, a mianowicie  
**wszystko po 97 centów.**

97 cent. 1 kapeluszek męski z miękkiego filcu we wszystkich kolorach.	97 cent. 1 kaftanik z płótna lnianego lub sznyfonu.	97 cent. 3 noże stołowe, najl. lond. srebro Britania.	97 cent. 1 spodnie wełniane (systemu Jägera) dla mężczyzny.
97 cent. 1 koszula damska z haftem, z najlepszego sznyfonu.	97 cent. 1 trykotowe odzienie dla dzieci, t. j. spodnie i kaftaniki.	97 cent. 1 przesteradło kompletne, duże, obrob.	97 cent. 6 rękawiczek, wzór Karro, obrobiane.
97 cent. 6 par skarpetek, 1-kolorowych lub w paski.	97 cent. 1 koszula męska z najlepszym sznyfonu, kretonu lub oxfordu.	97 cent. 1 szmura kaftanik dla panów i pań.	97 cent. 1 kasetka z 10 angielskimi kolorowymi chustkami do nosa w różnych barwach.
97 cent. 1 dobry obrus, biały, z damastu lub kolor.	97 cent. 3 pary pończoch dla dam, dobry gatunek.	97 cent. 6 szelerek ze srebrnego płótna w prąki.	97 cent. 1 medalion, najp. fason, z kamieniami.
97 cent. 1 spodnie, wielkie, ochrona od zimna.	97 cent. 6 serwetek białych lub kolorowych, wzór damastowy.	97 cent. 1 szal dla dam, duży.	97 cent. 6 łyżek stołowych, z najlep. londyńskiego srebra Britania.
97 cent. 1 fajka z pianki morskiej, nasadowanej, z akrylka.	97 cent. 1 kapa na żółko i junty, w desenie.	97 cent. 3 sztuki chustek do nosa z najlep. lyońskiego jedwabiu w różnych kolorach.	97 cent. 1 kalesony, z płótna domowego, trwałe robota.
97 cent. 1 wachlarz damski, pięknie malowany, modny.	97 cent. 1 ogarniaczka z najlep. piany morskiej.	97 cent. 1 pierścionek z brylantami, imitowany kamień.	97 cent. 1 chustka jedwabna, 1 fokieć wielkości, kolor według upodobania.
97 cent. 1 brzozieta, bogato wyważona kamieniami.	97 cent. 1 żałoszek do zegarka ze sztucznego złota, z wisiorkiem.	97 cent. 6 francuskich widelców, przednie londyńskie srebro.	97 cent. 1 garnitur, t. j. 1 damski medalion, 1 para kółczyków, 1 pierścionek z brązu z szmaragdami i 1 para spinek do manżetów, patentowanych.
97 cent. 12 łyżeczek do kawy z przedniego ang. srebra Britania.	97 cent. 2 świeczniki z najlep. srebra Britania.	97 cent. 1 para eleganckich sukiennych pantofli domowych.	

Tylko złr. 1.10 silnie odrobiony gabietowy zegar ścienny, z dobrze uregulowanym warkiem, facyzuskami, wygami i piast. brązową ozdobą. Rozsyłka uaktualnia się za zaliczką, niepodlegającą się przedmiotowi wymieniać lub pieniądze zwraca firmą:  
**J. H. Rabinowicz, Wien, III Bez., Hintere Zollamtstrasse 9.**

Księgarnia I. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie, wydała i poleca:  
**Mapę pow. rzeszowskiego**  
 „ „ łańcuckiego  
 „ „ niżańskiego  
**Mapę GALICJI Miczyńskiego**  
 po 30 ct., wielkie folio.  
 Pieniądze najlepiej przesyłać przekazem pocztowym, dołączając 5 do 10 ct. na porturyum opaski.

**Oszablenie**  
 lub brak siły męskiej  
**Impotencya.**  
**Pewny środek!**  
 Za pomocą c. k. uprz. Carbon-Genitalien-Douche każdy, bez względu na nastawę, na zawsze, bez wyrwanicy, czepo w 2 dniach, bez względu na wiek, może być wyleczony z impotencyi i polocy. Kuracyja przyjemna i niewidoczna. Świadectwa najznakomitszych profesorów medycyny, pism fachowych gorące rekomendacye lekarzy i tysiące podziękowań zalecają kaide-mu cierpiącemu aynie Carbon-Douche, która daje trwałą gwarancyę. Komplet z opisem użycia i świadectwami lekarskimi kosztuje 5 złr. 80 cent. 246 18-52  
 Przesyłka pod dyskretyę. Naudawca i zawartość niewymienione.  
 Adres: K. k. Carbon-Douche-Depôt Dr Carl Altman, Wien, VII., Marhiherstrasse 80.



**F. TISCHLER**  
w Rzeszowie,  
poleca na sezon nadchodzący  
swój dobrze zaopatrzony

**SKŁAD  
MATERYJ**  
wełnianych  
i bawełnianych  
na suknie damskie,  
**SUKNA**  
na ubrania męskie,  
Wyreby pończoszkowe  
i Bieliznę.

## OGŁOSZENIE.

29 2-3

Zawiadamiam niniejszem  
interesowanych, że wskutek  
śmierci ó p. Adama Wilczyń-  
skiego, powierzone mi zostało  
zastępstwo Towarzystwa  
wzajemnych ubezpieczeń w Krako-  
wie i Zakładu kredytowego  
ziemskiego w Krakowie, i że  
w dniu 22 marca b. r. rozpocząłem  
urzędowanie moje  
w Jarosławiu, w kamienicy  
p. Ch. Bernsteina, w rynku.

Ossoliński.

**PEWNA**  
**Sekretna Pomoć Lekarska!**

Gruntownie, szybko, bez przerwy zatrudnienia i pod najcięższą dyktando, leczy wszelkie jedynie wypróbowanej i nieszkodliwej metody, wszelkie choroby syfilityczne, wszelkie skutki nadmiernej, osłabienia siły mięsności, zakłócenia i kataralne zaprawy, patologiczny nadmiar lub brak regularności itd. 196 37-7

**D. V. Kurpiel**  
Specjalista-lekarz chorób tajemniczych, przy ulicy Wałowej l. 3  
w Lwowie.

Zamiejscowym udziela skuteczną i jedyną listowianę i wysyła odwrotnie stosownie lekarstwa w sposób dyskrecyjony

Henryk Matzner  
143 1-1

**Régina Tannenbaumówna**  
zaślubieni  
Hamburg, Barmbeck  
31. Marca.

**Świeży Kawior astrachański,  
Ogórki znaimskie,  
Kalafiorzy włoskie, Jabłka tyrolskie,**  
w handlu 227 26-7.  
**Ed. G. NEUGEBAUERA.**

Dla wygody  
pp. Inżynierów, Budowniczych, Majstrów murarskich  
i Przedsiębiorców budowy  
utrzymuje ciągle wielki, dobrze asortowany skład  
**RUR STEINGUTOWYCH**  
(kamionkowych) do kazałów, wychodków itp.  
które sprzedaje po cenach fabrycznych.  
**Adolf Hochstim** 22 4-30  
skład wyrobów kamieniarskich i materiałów budowlanych.  
Kraków, ul. Floryańska, l. 28.

Odniesiony Medalem państwowym na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie 1881 r. Medalem srebrnym na Wystawie ogrodniczej we Wiedniu 1883 r. i Medalem z r. 1885 na Wystawie ogrodniczej w Hietzingu przy Wiedniu

**Zakład Ogrodniczo-Handlowy**  
**JAKOBA TENGLERA**  
w Krakowie, przy ulicy Karmelickiej, Nr 52,  
wydał i przesyła na żądanie franco

**CENNIK**

nasion jarzynnych, kwiatowych, traw pastewnych i ozdobnych, drzew, krzewów ozdobnych i owocowych, wysadków roślinnych, kwiatów doniczkowych, nowo-holenderskich cieplarnianych palm, róż itp. 20 5-10

**Miesiąc Maryi.**  
Nakładem Księgarni  
**K. Łukaszczyca w Lwowie**  
wyjdzie w tych dniach  
jako tom trzeci wydawnictwa  
„Biblioteki Rodzinnej“  
książeczka majowa  
pod tytułem  
**Miesiąc Maryi**  
która zawierać będzie Masę św.  
na każdy dzień tego miesiąca, we-  
dług rzymskiego rytu; również  
modlitwy, pieśni i rozmyślenia.  
Egzemplarz broszurowany, na  
jednym papierze, kosztować będzie  
40 ct., na papierze zwykłym 35 ct.,  
egzempl. zaś w oprawie zwykłej  
60 ct., w skórzanej, z ładnym  
brzegiem i futerkiem 1 złr. 50 ct.  
P. T. zamawiający z prowincji  
raczą na przesyłkę pocztową do  
każdego egzemplarza 5 ct. więcej  
przesyłać. — Powyższa Księgarnia  
posiada na składzie wszystkie dzieła  
religijne i naukowe treści i  
łaskawo zamówienia satysfakcji,  
odwrotną pocztą. 141 1-3

**ŚWIEŻE  
NASIONA**  
poleca handel 28 3-3  
**J. Schaitter i Sp.**  
w Rzeszowie

**D<sup>ra</sup> A. BERGERA**  
nowy poradek w chorobach  
płciowych i skórnych, trzecie wy-  
danie. Do nabycia u autora za 1 złr.  
za zaliczką wraz z opak. 1 złr.  
20 ct. Także leczenie listowianą  
dyskrecyjony, oraz l. 216 29-7  
Ord. domowa od 3—5 po południu.  
Lwów, ul. Karola Ludwika, liczba 7.

**KURJER  
KRAKOWSKI**  
najtańsze piśmiwo odcienne,  
powiększa swą objętość bez podwyższe-  
nia ceny prenumeraty. — Każdy nowy  
przybywający prenumerat otrzyma bez-  
płatnie początek niezmiernie ciekawego  
utworu „NIAGARA“, powieść o stutry-  
dziestu kobietach. 26 3-9

Prenumerata „Kurjera“ wynosi:  
na prowincji z przesyłką:  
rocznie 12 złr. kwartalnie 3 złr.  
półrocznie 6 „ miesięcznie 1 „

Redakcja i Administracja  
„Kurjera“ w Krakowie, Hotel Saski.

**! Po cenach najumiarkowańszych !** 224 25-7

Polecam świetny transport kapeluszy filcowych najnowszych fasonów. — Wielki wybór bielizny męskiej, koszule w dobrym gatunku od 1.20 do 2.50, oraz oryginalna bielizna profesora Dra Jägera — Kołnierzyki najmodniejszych fasonów. — Skarpetki wełniane, bawełniane, niciane i filde, cose. — Rękawiczki damskie i męskie. — Krawatki męskie w najgustowniejszych kolorach i fasonach. — Perfumerye z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych. — Pudry, ocy, kremy, pasty, mydła itd. itd., oraz wszelkie przybory toaletowe. — Skład wyrobów ze srebra echtńskiego „Christoffa“ po cenach fabrycznych. — Wielki skład haftów szyczych i gotowych. — Najlepsza włóczka brunseleńska po 8 cent. za dekagr. we wszystkich kolorach, oraz wszelkie przybory do szycia, haftu i krawiectwiny w najlepszym gatunku w handlu

**JANA KREMPY w Jarosławiu.**  
Cenniki na żądanie franco i gratis.

Wydawca Henryk Czerny — Odpowiedzialny Redaktor Ferdynand Nowak. Z Drukarni J. A. Polara (H Czerny).